Nr. 186. Kraków, Sobota 18 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze-ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Niezależność sędziego.

III.

Czynności konceptowe w służbie sądowej podzielić można na dwie główne kategorye. Do pierwszej grupy zaliczamy wszelkie czynności, które nie przedstawiają żadnych trudności i które załatwia się według pewnych stale oznaczonych norm i przepisów. Należałyby tu dekretowanie skarg, wyznaczanie terminów, wzywanie świadków i znawców, spisywanie protokółów, dozwalanie egzekucyi i t. p. Czynności te rzadko tylko wymagają głębszej znajomości ustaw i doświadczenia. Mogą je śmiało załatwiać młodsi prawnicy, ale powinni je załatwiać tylko pod kontrolą i pod odpowiedzialnością starszego urzędnika, wykonującego władzę sędziowską. Do drugiej kategoryi zaliczamy czynności, które stanowią właściwą treść władzy sędziowskiej. Tu należy prowadzenie śledztwa rozprawy w sprawach karnych i cywilnych, wydawanie orzeczeń i wyroków, głosowania przy rozprawach i posiedzeniach sądu otwieranie konkursów, rozdział ceny kupna i majątków krydataryuszy i t. p. Czynności te powinny spoczywać w rękach starszych, doświadczonych i wytrawnych sędziów, którzy powinni załatwiać je zupełnie samodzielnie bądź na posiedzeniach, bądź poza niemi, a jedyną kontrolą tych czynności powinny być środki prawne (rekursa i apelacye) i orzeczenia sądów wyższych.

Pomiędzy jedną a drugą grupą trudno wprawdzie przeprowadzić granicę z całą ścisłością a choć są pewne czynności o tak wybitnych znamionach, że nie można się pomylić przy ocenieniu pytania, do której grupy je zaliczyć, to w wielu wypadkach przy czynnościach pierwszej grupy jak np. przy dozwoleniu egzekucyi, załatwienie sprawy może przedstawiać trudności, którym nie podoła sądowy urzędnik mniej biegły i doświadczony. Że jednak czynności, które objęliśmy grupą pierwszą mają być załatwiane pod kontrolą i odpowiedzialnością sędziego, przeto pozostawić mu należy możność ocenienia czy tę lub ową czynność ma załatwić sam, czy też powierzyć przydzielonemu sobie do pomocy młodszemu urzędnikowi. Nie chodzi nam zresztą tutaj wcale o ścisłe rozgraniczenie czynności sędziowskich, lecz jedynie o podniesienie różnicy, jaka zachodzi między jedną a drugą grupą, czyli pomiędzy czynnościami stanowiącemi jądro władzy sędziowskiej, a czynnościami podrzędnej natury. Z różnicy tej wypływa właśnie zasada, na której pragnęlibyśmy oprzeć organizacyę sądów.

W organizacyi tej powinny, zdaniem naszem, istnieć dwa stopnie i dwie różnice. Władza sędziowska w ścisłem znaczeniu tego słowa, a więc prawo wydawania wyroków i orzeczeń, oraz prawo referowania i głosowania na posiedzeniach sądowych, powinna spoczywać w ręku wytrawnych, samoistnych i zupełnie niezależnych sędziów. Sędziom tym należy natomiast dodać do pomocy młodszych urzędników, przygotowujących się do zawodu sędziowskiego, którzyby załatwiali drobniejsze czynności pod nadzorem i odpowiedzialnością sędziów, ale władzy sądzenia, a więc prawa wydawania wyroków i orzeczeń, ani prawa referowania i głosowania na posiedzeniach sądów bezwarunkowo mieć nie powinni. Jeden też powinien istnieć awans w sądownictwie z urzędnika pomocniczego na sędziego. Pomiędzy sędziami nie powinno być natomiast żadnych różnic w stopniach, a o różnicy w płacy powinny rozstrzygać jedynie tylko lata służby. Sędzia powiatowy, sędzia przy trybunale pierwszej instancyi jak sędzia drugiej i najwyższej instancyi, powinni być rangą zupełnie równi, a o powołaniu do wyższej lub najwyższej instancyi powinno rozstrzygać jedynie uzdolnienie. Nawet wiek i lata służby nie powinny grać tu żadnej roli.

Dopiero wtedy, gdy sędzia nie będzie potrzebował oglądać się na awans i polepszenie swojego bytu, gdy przejście z powiatu do kolegium, a z pierwszej instancyi do sądów wyższych będzie jedynie uznaniem jego pracy, zdolności i doświadczenia i gdy pracę jego kontrolować będą nie przełożeni, ale koledzy, uczuje się sędzia rzeczywiście niezawisłym i w wykonaniu władzy sędziowskiej kierować się będzie jedynie wiedzą prawniczą i głosem sumienia.

Na tle tej zasady obok praktykantów, których do urzędników zaliczać nie można, w organizacyi sądowej istnieliby tylko kandydaci na sędziów, których nazwaćby można adjunktami, i rzeczywiści sędziowie. Uzyskanie stopnia adjunkta powinna poprzedzać znaczniejsza praktyka, najmniej dwu, a najwyżej czterech lat. Przed upływem lat dwóch nawet najzdolniejszy praktykant nie powinien otrzymywać urzędu adjunkta. Praktyka sądowa wykazać bowiem powinna nietylko uzdolnienie, nietylko wiadomości, ale i charakter praktykanta. Dopiero po dokładnej próbie tych wszystkich warunków należy otworzyć kandydatowi drogę do karyery sądowej. Próba ta nie powinna jednak trwać zbyt długo i dlatego kto w ciągu lat czterech nie wykazał warunków, jakich wymaga urząd sędziego, powinien bezwarunkowo ustąpić. Wymaga tego zarówno dobro sądownictwa, jak i dobro kandydata, dla którego lepiej, jeżeli wcześnie cofnie się i innego chwyci zawodu. Liczba praktykantów powinna być również ograniczoną, aby w zasadzie, że nikt dłużej jak cztery lata nie może praktykować przy sądzie, nie czyniono wyłomu pod pozorem, że w ciągu praktyki nie było sposobności do awansu. Liczbę praktykantów możnaby przekroczyć tylko dla tych, którzy z góry oświadczają, że zamierzają się poświęcić adwokaturze lub notaryatowi i zrzekają się prawa do awansu. Takich praktykantów nie należałoby mianować adjunktami, z wyjątkiem braku kandydatów, stale poświęcających się zawodowi sędziowskiemu. Lata praktyki liczyłyby się nadal do lat służby.

Urząd sędziego uzyskaćby można po złożeniu egzaminu sędziowskiego. Egzaminu tego nie byłoby wolno składać wcześniej, jak po upływie czterech lat od wstąpienia do służby, a kto w ciągu lat dziesięciu egzaminu tego nie zdał, powinien ustąpić ze służby. Nadto sędzią zostaćby można dopiero po upływie lat dziesięciu od wstąpienia do sądu i nie wcześniej, jak po upływie lat czterech po zdaniu egzaminu sędziowskiego. Kto po latach dwudziestu nie został sędzią, powinien być z urzędu pensyonowanym. Wreszcie po upływie lat trzydziestu, lub po ukończeniu sześćdziesiątego roku życia, dalsza służba na stanowisku sędziego powinna być niemożebną. Nareszcie kierownictwo i administracyę sądów kolegialnych sprawowałby jeden z sędziów. — Nominacya na przewodniczącego nie powinna jednak zależeć ani od lat służby, ani od wieku i przewodniczący nie pobierałby za tę funkcyę żadnego wynagrodzenia. Byłby to zatem urząd honorowy i miałby jedynie urok odznaczenia, nie nadawałby natomiast stanowiska przełożonego i nie przynosiłby korzyści materyalnych.

Organ Bismarka przeciw polskiej „propagandzie“.

Wycieczka Wielkopolan na wystawę lwowską zirytowała srodze organy stronnictw dawnego kartelu. *Koeln. Ztg.* ubolewa, że środki „przejednania“ Polaków bardzo mały przyniosły rezultat i tylko jeszcze bardziej pożądliwymi ich uczyniły, jak tego dowodzą „ostatnie zgromadzenia Polaków we Lwowie“.

„Do jakiego zaś bezwstydu *(Unverschaemtheit)* — pisze *Koeln. Ztg* — pomimo uprzedzającej gotowości(!) rządu pruskiego Polacy w Poznańskiem dochodzą, dowodzi następująca odezwa *Gońca Wielkopolskiego*.“ Tutaj podaje rzeczony dziennik treść inkryminowanej odezwy, która w autentycznym tekście opiewa, jak następuje:

„Wystawa przemysłowa ma się odbyć w Poznaniu w roku 1895. Wiadomość tę powitaliśmy z wielką radością w pierwszej chwili — atoli musieliśmy przeciwko polskiemu udziałowi w niej wystąpić z chwilą, kiedy doszła nas pogłoska, że prezes komisyi kolonizacyjnej znajduje się w spisie członków honorowego komitetu wystawy.

„Wszystkie polskie pisma poznańskie ogłosiły w tych dniach odezwy i okólniki pochodzące od dr. Lewińskiego, przewodniczącego czy sekretarza redakcyi komitetu wystawy: „Program i warunki“, „przepisy wystawy“ i komunikat wystawowego komitetu. My tego nie uczyniliśmy i nie uczynimy! Dlaczego? Dlatego, że opierając się na źródłach ze wszech miar kompetentnych twierdzimy — iż pan prezes komisyi kolonizacyjnej należy jeszcze dziś do honorowego komitetu wystawy!

„Podobnej obelgi nie powinien znieść żaden Polak, miłujący gorąco swą Ojczyznę, — bo zaszczyt ten uczyniony prezesowi komisyi na wskróś antipolskiej jest równocześnie obelgą dla wszystkich tych Polaków, którzy pragną odbudowania Polski niepodległej!

Zdaje się, że dopiero z *Koeln. Ztg.* dowiedział się organ Bismarka, znany dziennik *Hamburger Nachrichten,* o tych wywodach *Gońca Wielkopolskiego* i w odpowiedzi na nie zionął całym zasobem jadu na znienawidzonych przez eks kanclerza Polaków.

W artykule, inspirowanym najwidoczniej przez „samotnika z Friedrichsruhe“, jeśli nie przez niego samego napisanym, biją *Hamb. Nachr.* w dzwon alarmowy, że Polacy wydrzeć chcą Prusom polskie ziemie, bo *Goniec* prawi o „niepodległej ich ojczyźnie“. W ogóle na wschodnich kresach, zdaniem organu bismarkowskiego, prowadzi się narodowo-polską propagandę w najsilniejszym tonie, a propaganda ta jest identyczną ze zdradą stanu, gdyż zdąża do oderwania pruskich prowincyj i wskrzeszenia niepodległej Polski przez wojnę, a więc ma charakter działalności przygotowawczej, określonej w §. 86 ustawy karnej, która na wszelkie zdradą stanu nacechowane przedsięwzięcia ciężkie wyznacza kary. Przeświadczenie o teoretycznej możliwości ścigania propagandy polskiej w drodze karnej, osłabło już w pewnych sferach — piszą *Hamb. Nachr.* — tak że zachodzi potrzeba pobudzenia sumienia niemieckiego do większej czujności. Zmienione postępowanie z Polakami jest wyrazem bardzo wielkiego błędu, jaki pod hasłem nowego kursu z zasadą pojednania uczyniono.

Jest to zatem najoczywistsza denuncyacya na Polaków wielkopolskich wogóle, a szczególowo na redakcyę *Gońca Wielkopolskiego*, przeciwko której szanowny organ eks kanclerza radzi po prostu wytoczyć proces o zdradę stanu. Pod koniec tych szczytnych, a „wielkiego“ męża stanu zjednoczonych Niemiec godnych podszczuwań, połapano się najwidoczniej, że taka denuncyacya nie jest, bądź co bądź zbyt honorową, i dodano w owym artykule, że wywody *Gońca* są właściwie tylko wypływem polskiej „manii wielkości“ *(Grössenwahns)* i są dowodem, że wszyscy Polacy dążą do wskrzeszenia Polski, jako ostatecznego celu. — zastrzegają się (!) jednak *Hamb. Nachr.* przeciwko temu, jakoby żądały śledztwa sądowego przeciwko Polakom.

Cały zasób nienawiści, którą były kanclerz rzeszy niemieckiej tak często i tak obficie darzył Polaków, przebija z tych alarmów przeciwko „polskiej propagandzie“. Niezadowolenie z „nowego kursu“ zdaje się wskazywać, że sam Bismark użyć chciał swym cierpieniom i przypomnieć Niemcom te widziadła, któremi trapił niegdyś siebie i rząd niemiecki. Nie pierwsza to i zapewne nie ostatnia niegodziwa napaść na znękany losami, lecz czujący swą godność naród, którego nawet żelazna dłoń Bismarka nie zdołała pozbawić hartu ducha i pracy dla przyszłości.

Górnictwo na powszechnej wystawie krajowej

(Ciąg dalszy).

W pawilonie dyrekcya kopalń galicyjskiego banku kredytowego w Borysławiu przedstawiła ładne i ciekawe rysunki swych kopalń, zbiór okazów surowego i topionego wosku, przyrządów używanych w kopalni, lamp, ubiorów i t. d. Obok nich na wzmiankę zasługują wyroby z surowego wosku p. Matukiewicza z Dźwiniacza — a środek pawilonu zajmuje wystawa fabryki Goldhammera, Gartenberga, Wagemmanna i Spółki w Drohobyczu, znanej tylko pod nazwą wielkiej fabryki w Drohobyczu, która koncentruje w istocie i na wystawie cały przemysł wosku ziemnego, tj. jego destylacyę i rafineryę, wyroby skończone i handel niemi.

Obraz produkcyi wosku ziemnego w okresie ostatnich lat 20 znajduje się na tablicy graficznej, zestawionej przez inżyniera górniczego Wydziału kraj. p. Syroczyńskiego dla obu produktów żywicznych, w głównym pawilonie naftowym.

Do tego pawilonu — o kształcie wysokiej kanadyjskiej wieży wiertniczej, udekorowanego emblematami górniczemi i 3 pysznemi obrazami kopalń pędzla Tad. Rybkowskiego, wchodzimy pięknemi, w podkowę wyciętemi drzwiami; pierwszy pokój poświęcono przyrządom wiertniczym i zbiorowi surowców galicyjskich, drugi i trzeci destylarniom nafty; nie dadzą się jednak metodycznie opisać przedmioty wystawy, jeśli ich nie połączymy z temi, które umieszczono w anneksie jej, w pawilonie p. Łyszkiewicza, a szczególniej we własnym pawilonie pp. Mac Garveya i Beryheima. Dlatego wyliczać będziemy głównie przedmioty tej wystawy w porządku racyonalnym, tj. jak są produkowane lub używane, a nie w porządku układu ich na placu.

Do kopalni nafty trzeba narzędzi i przyrządów. Dostarczyły ich wielkie firmy Kaz. Lipińskiego w Sanoku, fabryki żelaza w Witkowicach, towarzystwo handlowe w Gorlicach, towarzystwo akcyjne w Komotau, mniejsze nasze krajowe fabryki Padkinson i Mac Intesch w Słobodzie Rungurskiej, Michalik w Krośnie, Zenon Suszycki (żerdzie drewniane); wydoskonalone przyrządy nadesłał również znany inż. wiertniczy A. Fauck. Obraz instalacyi wiercenia mamy wedle dwóch nieco odmiennych metod udarowych: A. Faucka i Stanisława Glazova z Ustrzyk.

Wiercąc, rozkrywamy warstwy, których poznajemy układ tworzymy budowlę górniczą, którą też trzeba znać dokładnie; rezultaty wiercenia przedstawia taż wystawa w szeregu rysunków, na których czele stoją rysunki K. Angermana z Jasła i W. Długosza i w syntetycznych przedstawieniach układu warstw czy to przedstawianych rysunkiem, czy też plastycznie (dla kopalń w Schodnicy, Ropienki itd.). Te drugie są jaśniejsze dla widza, łączą daty wiertnicze z geologicznemi badaniami — a więc kompletniejsze. Ale czy ich dokładność tak mało jak rysunku pozostawia do życzenia?

Z otrzymanego otworu trzeba wydobyć ropę: śliczny okaz machiny do tego służącej i przyrządów nadesłał p. Mac Garvey — i utrzymuje na wystawie w ruchu, pompując nią nawet naftę do zbiorników. W pawilonie, w którym się mieści ta machina, przedstawił wystawca obrazy kopalń galicyjskich, któremi kierował, lub które posiadał, imponującą sumę wykonanych przez niego 118.000 metrów głębokości otworów wiertniczych w ciągu lat 12 w Galicyi. Jeśli wspomnimy, że przyrządy do rurowania otworów wiertniczych i ich naprawy były objęte wpierw wspomnianemi zbiorami, to kończymy ten przegląd wzmianką, że rezultat pracy górniczej w tym dziale dla Galicyi zestawiono w dwu okazach: mapa produkcyi nafty i wosku ziemnego od lat 20 z uwidocznieniem ceny i wartości — i zbiór różnych gatunków i okazów surowych naft ze wszystkich znaczniejszych kopalń w Galicyi. Obie te prace zawdzięcza wystawca p. Leonowi Syroczyńskiemu.

Następną czynnością przemysłowca jest destylowanie i rafinowanie surowca — operacya chemiczna, w której od lat wielu mało nowego da się widzieć, bo istotnie produkty destylarń galicyjskich należą od wielu lat do najlepszych — a nie masz między niemi rywalizacyi wcale, skoro nawet istnieje układ, regulujący produkcyę tego towaru. Dlatego też zgodnie stoją obok siebie wystawy siedmiu wielkich fabryk galicyjskich i zrezygnowały z zastępców handlowych, którzyby ich towary sławili; większe, czy mniejsze, mają bardzo podobne do siebie wystawy: te same oleje świetlne, zwykłe, standard, cesarskie i 00; te same mało u nas rozwinięte smarowidła i oleje ciężkie — benzyny i gazoliny.

Produkcya sadzy zawsze jeszcze w stadyum prób, — i nie stworzono jeszcze innych zastosowań dla nafty.

Motory naftowe, nawet te, co pracują na wy-

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

27

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXVI.

Lorelay.

Niebezpieczeństwo przychodzi zawsze z niespodziewanej strony, bo inaczej nie byłoby niebezpieczeństwem: możnaby się przygotować i uniknąć go. Tak i w tym wypadku; niebezpieczeństwo, które od tygodnia groziło Romanowi Starowolskiemu, a teraz zakończyło się aresztowaniem, nie miało nic wspólnego z teką generała Wasiljewa; generał był dotąd między życiem a śmiercią i nie mógł powiedzieć, co się stało z papierami. Śmiały czyn Biruty nie pociągnął dotąd żadnych złych skutków; podejrzenie miało zupełnie inne źródło. Straszny generał, pozbawiony swojej teki, był dotąd nieszkodliwy; tymczasem niewinne zwierzę sprowadziło cały ten kłopot dla swego pana. Ale żeby to wyjaśnić, musimy się wrócić wstecz w naszem opowiadaniu.

W tym roku lato było nadzwyczaj gorące w Berlinie; każdy, kogo nie powstrzymywały obowiązki lub interesa, uciekał z rozpalonych murów miasta na wieś, żeby ciało i duszę pokrzepić wypoczynkiem i świeżem powietrzem. Kto musiał zostać w mieście, ten się głośno żalił na swój srogi los.

Pułkownik Bakunin, rosyjski wojskowy *attaché* w Berlinie, był właśnie w tym nieszczęśliwym wypadku i czuł to bardzo dotkliwie; nie miał bowiem nadziei uwolnić się przed rozpoczęciem jesiennych ćwiczeń wojskowych, na które spodziewał się zostać zaproszonym (tego rodzaju etykietalnych zaproszeń przestrzegały oba mocarstwa bardzo skrupulatnie, od tej chwili szczególnie, kiedy sobie przestały ufać wzajemnie). Mało kto ze znajomych pułkownika Bakunina został w mieście; w teatrze nie grywano żadnej dobrej sztuki, a zresztą gdyby nawet przedstawiano arcydzieła, to któż miał odwagę chodzić do teatru gdy termometr wskazywał 30° w cieniu?

Jedyną rozrywką była przejażdżka konna w Thiergarten. Pułkownik Bakunin wstawał wczas i był wielkim lubownikiem koni, to też obecność jego w Thiergarten, tym niemieckim Hyde Park'u, od marca aż po koniec września była tak regularnem zdarzeniem, że wszystkie wróble znały tego wysokiego oficera o surowych rysach z sępim wyrazem oczu i fałszywym, kocim uśmiechem. Inni jeźdzcy znali go także z widzenia i on ich również, ale znał i każdego konia i zalety jeźdzca. Wzrok miał bystry, a pamięć doskonałą tak co do ludzi jak i do koni i nigdy nie zapominał ani twarzy, ani konia, którego raz widział.

Powiadają, że cały świat boży jest mały, bo spotykamy ciągle tych samych ludzi; sprawdza się to w wielkich miastach, bo tu tak samo, jak w małej wiosce, to samo towarzystwo wszędzie się spotyka. Nieobecność każdego z tych aktorów na scenie życia, choćby jego rola i nieznaczną była, wpada w oczy. To też było powodem, że generał spostrzegł nieobecność kilku jeźdzców w Thiergarten.

Co się stało na przykład z tłustym żydem bankierem, który był podobny do baryłki piwa, a siedział na koniu jak worek mąki? Konia miał olbrzymiego który też stanowczo mógłby się wylegitymować starszem drzewem genealogicznem, niż jego pan.

Powiedziano mu że umarł na podagrę, żył nadto dobrze, zabiło go własne jego złoto.

Albo i ta uderzająco piękna aktorka w szamerowanej po huzarsku amazonce, śmiała aż do przesady, otoczona przez *jeunesse dorée?*

Przeniosła się do innego teatru i tam nowe obchodzi tryumfy.

A ten wysmukły oficer na ślicznej kasztanowatej klaczy, którego spotykał zawsze u wjazdu w główną ulicę?

Najpierw koń Romana Starowolskiego zwrócił uwagę pułkownika Bakunina, potem dopiero zauważył jak ładnie jeździec siedzi w siodle, i jak po mistrzowsku kieruje ognistym i niespokojnym koniem. Dowiedział się o nazwisku oficera, a zarazem, że znany on jest pod przezwiskiem „Pięknego Polaka“. W końcu spotykali się często i zawsze w tem samem miejscu bo rotmistrz Starowolski przyjeżdżał do ogrodu o tej porze, kiedy pułkownik wyjeżdżał. Potem spotkali się w salonie u wspólnych znajomych. Bakunin wspomniał o codziennych spotkaniach i dodał kilka pochlebnych słów o ślicznej klaczy, a zarazem, że jeśliby Roman kiedykolwiek miał ochotę ją sprzedać, to on ją kupi.

Roman nie miał zamiaru sprzedawać swojej Lorelay, to też podał tak wygórowaną cenę, że Bakunin stracił chęć do kupna. Znajomość ich nie przechodziła pierwotnych granic, ograniczała się zwykle na etykietalnym ukłonie, gdy się spotkali na spacerze.

Pułkownik nie zapomniał ślicznej klaczy a gdy jej przez dłuższy czas nie widział, przyszła mu ochota dowiedzieć się, co się stało z rotmistrzem Starowolskim i jego kasztanką. Zapewne został przeniesiony z Berlina na prowincyę, bo go nie widział od początku kwietnia.

Jednego dnia z końcem maja, właśnie gdy kasztany kwitły, zobaczył pułkownik Lorelay, tylko pięknego Polaka nie było. Służący jechał na gniadym koniu i prowadził ją za uzdeczkę.

A więc rotmistrz Starowolski nie wyjechał na dobre z Berlina, pomyślał sobie pułkownik Bakunin, a może klacz dostała się komu innemu, jakiemu koledze. Zapłacił zapewne tyle, ile rotmistrz zażądał, a Bakunin nie chciał dać. A jak to zwykle bywa, że rzecz niedostępna zyskuje na wartości tak też i pułkownikowi wydało się, że może byłby powinien zapłacić sumę, która mu się niedawno zdawała za wysoką. Nie miał ładnego konia na jesienne ćwiczenia, a ten właśnie mu się podobał. Co za szkoda, że się nie zapytał, kto klacz kupił! Teraz już było zapóźno się wracać, a zresztą nie chciał się zdradzić, że mu na tem dużo zależało. Postanowił spytać się drugim razem.

W dwa tygodnie dopiero zobaczył znowu konia.

— Czyj to koń mój przyjacielu? — zapytał służącego.

Ciężki Niemiec ukłonił się niezręcznie.

— Mojego pana.

— A jak się twój pan nazywa?

— Rotmistrz Starowolski.

Rosyanin odetchnął swobodniej.

— A gdzież twój pan? Czy chory?

Służący odpowiedział, że nie jest chory.

— Przecież musisz wiedzieć zapewne, gdzie twój pan? — zapytał pułkownik niecierpliwie.

— Nikt mi nie mówił, że mój pan chory.

— Ale kiedyż go widziałeś po raz ostatni?

Żołnierz podrapał się w głowę, jak gdyby sobie chciał coś przypomnieć, potem powiedział, że może sześć lub ośm tygodni, bo na pewne nie wiedział.

— Więc go tu nie ma? Wyjechał z Berlina?

— Nie ma.

Czemuż mi ten błazen pierwej tego nie powiedział, pomyślał pułkownik, a głośno dodał:

— A gdzież pojechał?

Tego już żołnierz nie wiedział. Nie wiedział, gdzie jego pan i nie miał pojęcia, kiedy powróci.

Pułkownik zanotował sobie tylko liczbę domu i ulicę, przy której rotmistrz Starowolski mieszkał. Postanowił pojechać za kilka dni i dowiedzieć się o jego adres. Miał zamiar listownie zapytać, czy teraz nie sprzedałby mu klaczy.

Za tydzień przyszedł i wypytał portyera o wszystko. Rotmistrz Starowolski wyjechał przed Wielkanocą i powiedział, że nie powróci aż za dłuższy czas, a może i całe lato zabawi. Wszystkie listy wysyłano na ręce jego brata Felicyana Starowolskiego do Staro-Woli, w płockiej gubernii, w Królestwie Polskiem.

Pułkownik zapisał sobie adres i powrócił zamyślony do domu.

Następnego dnia napisał list, ale nie o kupno klaczy, ani do rotmistrza Starowolskiego. Adresowany był do Petersburga do wysokiego dostojnika wojskowego, a zawierał, co następuje:

„Może to dobrze będzie, jeśli zwrócicie uwagę na rotmistrza Starowolskiego. Jest to Polak w pruskim sztabie, wyjechał z Berlina z początkiem kwietnia, podobno w odwiedziny do swego brata Felicyana do Starowoli w gubernii płockiej.

„Tak długi urlop o tej porze wydaje mi się podejrzanym, a szczególniej, że jak się tu dowiedziałem, rotmistrz Starowolski jest bardzo zdolnym oficerem i ma świetną przyszłość przed sobą. Sądzę zatem, że tylko bardzo ważne powody prywatne lub polityczne mogłyby usprawiedliwić tak długi urlop. Jeśli to sprawa familijna, to się łatwo o tem dowiecie na miejscu w Starowoli; jeśli się okaże, że tak nie jest, to go miejcie na oku i śledźcie bacznie jego czynności.

„Z wielu rzeczy wnioskuję, że nam rząd pruski nie ufa. Cóż więc naturalniejszego jak to, że wyśle szpiega, aby zbadać nasze stosunki i położenie. W takim zaś wypadku któż się lepiej nadaje do tego niż Polak? Może moje podejrzenia są bezpodstawne; ale lepiej być ostrożnym w tych niespokojnych czasach, a sprawa wydaje mi się ważną“. (C. d. n.)

stawie. uważać należy raczej jako zachętę do dalszej pracy, niż jako rozwiązanie zagadnienia.

Nie robimy zarzutu zarządom tych fabryk, że nic nowego nie rzuciły na stół; — w ich interesie jest robić dobrze, tanio, a nie efektownie. Ale mimowoli nasuwa się myśl, czy w destylarniach nafty tyle, co w kopalnictwie, pracują, czy nie mogli ująć w jakie cyfry postępu samej fabrykacyi? dowieść, że nigdzie z danego gatunku surowca nie otrzymuje się więcej produktu, ani korzyści?

Całość wystawy tego działu przedstawia się tyleż jako obraz, co jako środek nauczenia; wykonaną robotą wiercenia zaimponowano ogółowi widzów, a w każdym szczególe urządzenia znać przemysł, który się czuje na siłach i wie, że jest największym przemysłem kraju. Nie masz też nikogo, ktoby nie życzył im powodzenia, skoro tak umieją zużytkowywać swe zasoby.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 sierpnia.

W Suszicach odbyło się we środę zgromadzenie w którem oprócz Młodoczechów liczny udział brali zarówno młodoczescy radykaliści, jak i socyalni demokraci. Na zgromadzeniu przemawiali posłowie sejmowi dr. Czernohorsky i Kurz. Jak donosi *Hlas Naroda*, dr. Stemberka wystąpił przeciw obu posłom z gwałtownemi zarzutami i w szczególności potępiał ich za to, że nic nie zdziałali na polu reformy socyalnej. W końcu swego przemówienia dr. Stemberka, który należy do radykalnej frakcyi, zapytał dr. Czarnohorskiego, czy prawdą jest, że za obronę w pewnym procesie o obrazę majestatu kazał swojemu klientowi zapłacić honoraryum 3000 złr. Na tę dziwną i w życie prywatne sięgającą interpelacyę dr. Czernohorsky odpowiedział przecząco. Następnie socyalista Wolf potępiał spory, nurtujące w stronnictwie młodoczeskiem i zarzucił posłom młodoczeskim, że nie troszczą się wcale o robotników. Na zgromadzeniu uczyniono wprawdzie wniosek o wotum zaufania, jednakże wniosek ten wskutek niepokoju nie przyszedł pod głosowanie i zgromadzeni rozeszli się bez powzięcia uchwały.

Z Niemiec.

Zwołanie parlamentu niemieckiego które miało nastąpić 18 października, odroczono do drugiej połowy listopada, okazało się bowiem, że budowa nowego gmachu w którym parlament Rzeszy ma się zebrać, nie będzie jeszcze do tego czasu ukończona.

W odpowiedzi na wywody *Koeln. Ztg*, upatrujące w wizycie cesarza Wilhelma u ekscesarzowej Eugenii polepszenie się stosunków niemiecko-francuskich i pierwszorzędną zdobycz „nowego kursu", przestrzegają *Hamb. Nachr*, aby nie przeceniać zbytnio cesarskiej uprzejmości wobec Francuzów. W charakterze francuskim leży tłomaczenie wspaniałomyślnego zachowania się jako z poczucia potrzeby, krzywdy lub słabości wynikającego podania ręki do zgody. Przez to wyśrubowują się coraz wyżej pretensye Francuzów i nadzieje. A naturalnym skutkiem rzekomego zawiedzenia tych nadziei bywa zwykle gwałtowniejsze niż kiedykolwiek wybuchanie rozdrażnienia. „Jesteśmy tego zdania — pisze organ Bismarka — że gdyby nawet cesarz oficyalnie odwiedził Paryż i został tam powitany okrzykami „*Vive l'empereur*", nie osłabiłoby to bynajmniej francuskich odwetowych marzeń i ich pretensyj do Alzacyi i Lotaryngii. Zresztą niesłusznie twierdzi *Koeln. Ztg* że cesarz niemiecki i król pruski może wszędzie pokazywać się jako wnuk cesarzowej Anglii i jako oficer angielski. Według naszego zapatrywania nie da się to pogodzić z godnością niemieckiego cesarza i króla".

Z Paryża. Stracenie Caseria.

Sprawiedliwości stało się zadość. Wczoraj o godzinie 5 rano padła głowa mordercy Carnota pod gilotyną w Lugdunie. Czy jednak równocześnie przecięto tajną nić zbrodniczej propagandy anarchistycznej? Tego nie spodziewa się nawet sam rząd francuski i uzbroiwszy się w nową ustawę przeciw wrogom porządku społecznego staje do walki z otwartą przyłbicą.

O ostatnich chwilach życia Caseria znajdujemy następujące szczegóły:

Na godzinę przed spełnieniem wyroku zgromadzili się w biurze dyrektora więzień lugduńskich: generalny prokurator, prokurator rzeczypospolitej, ksiądz, lekarz, sędzia śledczy, obrońca i dwóch protokólantów. W pół godziny później udali się wszyscy do celi Caseria, który leżał w głębokim śnie pogrążony. Dyrektor więzienia, Raux, obudził go. Caserio rzucił na obecnych pytającym wzrokiem. Dyrektor więzienia rzekł:

— „Caserio, wstawaj pan. Za kilka chwil musisz pan ponieść karę za straszną zbrodnię, jakiej się pan dopuściłeś. Znajduje się tutaj sędzia śledczy, aby wysłuchać oświadczeń, jeśli pan uczynić je zechcesz; kapłan, aby panu udzielić pociech religijnych, jeśli pan życzyć ich sobie będziesz — wreszcie obrońca pański, aby wysłuchać pańskich poleceń".

Caserio odrzekł przytłumionym, cichym głosem:

— „Obrońcy i sędziemu mojemu nic nie mam do powiedzenia, nie przyjmę pociech religijnych".

Równocześnie śmiertelna bladość wystąpiła na oblicze skazańca; konwulsyjne drżenie widoczne było na jego ciele i nie opuściło go do końca. Ubrał się z wielkim trudem i nie chciał przyjąć żadnego posiłku. Łza stoczyła się po jego policzkach. Zawieziono go na centralną strażnicę policyi, gdzie oczekiwał go kat Deibler z pomocnikami. W pięciu minutach ubrano go stosownie do przepisów. Caserio pobladł w tym czasie jeszcze bardziej i bliskim był omdlenia, lecz żadnego posiłku nie przyjął. Był tak osłabiony, że nie mógł zajść do wozu — zanieśli go prawie pomocnicy kata. Kolana jego drżały; dzwonił zębami.

O godzinie 4 minut 54 ukazał się wóz na placu stracenia w podwórzu więziennem. Wpuszczono tylko garstkę publiczności. Caserio zobaczył gilotynę, miał tylko 4 kroki na rusztowanie. Konwulsyjny uśmiech wykrzywił mu usta. W ostatniej chwili zawołał słabym głosem:

— „Odwagi towarzysze! Niech żyje anarchia!"

Spojrzał przy tem w bok na prawo, jakby szukał drogi do ucieczki — Pomocnicy Deiblera trzymali go jednak silnie za ramiona i pchnęli na rusztowanie. Jedna chwila — i głowa Caseria padła pod ciosem gilotyny. Zabrzmiały oklaski i okrzyki publiczności. Cała akcya stracenia trwała jedną minutę. Zamknięty furgon przewiózł zwłoki anarchisty na cmentarz „de la Guillotiere", którego podwoje natychmiast zamknięto.

Tłumy publiczności przybyły na to denerwujące widowisko. Plac stracenia otoczony był silnym kordonem wojska.

Z Bułgaryi Rocznica. Amnestye. Odznaczenia. Nowy projekt bułgarskich emigrantów. Zankow.

Na uczcie, wydanej przez oficerów 6 go pułku w rocznicę wstąpienia na tron księcia Ferdynanda, wzniósł toast pułkownik Torczew, wielbiąc roztropność i poświęcenie księcia, który, otoczony domowymi i zewnętrznymi wrogami, przybył, aby narodowi bułgarskiemu zapewnić szczęście i pomyślny rozwój.

Na obiedzie dworskim uczcił Ferdynanda prezydent ministrów Stoiłow. W gorących słowach skreślił najpierw dzieje kandydatury księcia na tron bułgarski, zaznaczył jego niepospolite przymioty i oddanie się krajowi od chwili objęcia rządów, zapewnił w końcu władzę o wdzięczności i niezachwianej wierności narodu. Takim samym duchem owiane były wszystkie przemówienia.

Jak wiadomo, daleko idąca amnestya uświęciła tę rocznicę. Ułaskawiono ogółem 245 osób, zasądzonych za pospolite zbrodnie, z tych 40 zupełnie. W liczbie ułaskawionych, a za polityczne zbrodnie skazanych, znajdują się między innymi: oficer Rizow i Arnaudow, obaj zasądzeni w procesie Panicy; oficerowie Wassiljew i Bobekow, tudzież Drudzew i Welikow, uwięzieni na mocy wyroku w procesie Belczewa.

Jedynie Karawełow nie uzyskał amnestyi, bo o nią nie prosił. Wraz z nim odsiadują też dalej więzienie bracia Iwanow, których w styczniu skazano z powodu usiłowanego zamachu na księcia.

Wielu osobistościom, oficerom zwłaszcza, udzielono w tym dniu wyższych, lub mniej wysokich odznaczeń. Metropolita z Warny otrzymał order Aleksandra.

Z obozu bułgarskich emigrantów, a kto wie, czy nie za ich pośrednictwem tylko, a w rzeczywistości z sfer bliskich gabinetowi petersburskiemu, wyłonił się świeżo nowy projekt pojednania Bułgaryi z Rosyą, streszczający się w tem, że ponieważ książę, „splamiony krwią najlepszych patryotów", w normalnych warunkach na tronie pozostać nie może, przeto powinien on abdykować na rzecz syna swego Borysa, przeciw któremu ani Rosya, ani zachodnie mocarstwa nie miałyby nic do zarzucenia. Regencya, złożona z trzech członków, a patryotów tej miary, jak metropolita Clement, miałaby obowiązek i zadanie wychować księcia pod bezpośrednim wpływem kochającej Bułgaryę matki jego, w bułgarskim duchu, na prawdziwego przedstawiciela bułgarskich interesów. — *Swiet* petersburski, organ bułgarskich emigrantów, oczywiście nie ma słów uwielbienia dla tej kombinacyi i uznaje ją jako o wiele korzystniejszą od wątpliwego zresztą uznania Ferdynanda ze strony Rosyi.

Z Sofii donoszą, że Zankow nie otrzymał od bułgarskiego rządu pozwolenia powrotu do ojczyzny.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Wilna piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„W służbie rosyjskiej jest generał inżynieryi Jełowicki, Polak-katolik, znakomitość w swoim fachu. Należy on do zarządu Towarzystwa budowy kolei podjazdowych wązko-torowych i w imieniu tegoż Towarzystwa prowadził już roboty około dróg podjazdowych w południowych guberniach, a niedawno otrzymał koncesyę na budowę tego rodzaju kolei z Swięcan do Głębokiego w gubernii wileńskiej.

W Rosyi ze strony władz administracyjnych doznawał wszędzie poparcia; tu przeciwnie policya i urzędnicy na każdym kroku stawiali mu przeszkody, podmawiali właścicieli ziemi, kędy miała iść droga; przeszkadzali układom o wykupno ziemi, czynili trudności robotnikom i t. d. Jełowiecki żalił się przed jen.-gub. Orżewskim na takie postępowanie władz, jakoby nie sprzyjały przedsiębiorstwu.

— Właśnie nie sprzyjają — odpowiada generał-gubernator, — bo ja nie sprzyjam.

— Dlaczego? — pyta inż. Jełowiecki.

— Dlatego, że to się sprzeciwia intencym rządu. Interesem rządu jest, żeby zubożyć *(obiednit)* kraj a przez drogi, które pan budujesz, kraj się bogaci. Przedsiębiorstwo to zresztą wymyślili Polacy, żeby prawo obejść i skupować ziemię, której im skupować nie wolno!

— Jakim sposobem — pyta inż. Jełowiecki — mogą tu Polacy zabrać ziemię, kiedy Towarzystwo kupujące jest rosyjskiem i od Polaków nawet ją wykupuje?

— Znam ja polskie wykręty — odpowiada gen.-gub. Orżewskij — oni wszystko potrafią obejść! Oto n. p. Bortkiewicz, nie mogąc się utrzymać przy Łuczaju, schwycił jeszcze z banku 30.000 rubli na ten majątek i teraz biedny Rosyanin musi tę sumę zapłacić!

Taką jest gospodarka rosyjska na Litwie!"

Kronika.

Kraków, 17 sierpnia.

Bratnia pomoc dla Śląska. Z Brzeżan otrzymaliśmy następujące pismo: Dnia 5 bm odbył się tu festyn na dochód budowy gimnazyum polskiego w Cieszynie, urządzony staraniem młodzieży akademickiej. Sprawa śląska, sprawa naszych braci winna być i jest rzeczywiście naszą sprawą. Dlatego też nietylko my, ale i publiczność tutejsza, pojmując znaczenie wspierania i bronienia nietylko żywiołu, ale i języka polskiego na kresach, sprawą tą wielce się zainteresowała.

Opuściliśmy sami przed paru laty mury gimnazyalne, w których w rodzinnym języku wykładano nam dzieje naszych przodków, poznajamiano z literaturą ojczystą, nauczono kochać lud nasz i naród I pytaliśmy siebie: Czyżby współtowarzysze, rówieśnicy nasi na Śląsku, będąc synami jednej naszej matki, nie mieli zaznać tej prawdziwej otuchy, jaką wlewa pieśń swojska w rodzinnym języku?!

Z myślą tą pogodzić się nam trudno było, dlatego też z pierwszą wolną chwilą postanowiliśmy pracować, by naszych braci Ślązaków wesprzeć, jak również zaznaczyć naszą łączność z nimi. Kto wie, może kiedyś myśli nasze skojarzą się bardziej, dłonie połączą się silniej, by dążyć dzielnie i zgodnie za hasłem wolności.

A teraz posyłając skromną kwotę 85 złr., uzyskaną z festynu, na ręce Wasze, załączamy również serdeczne pozdrowienie dla braci Ślązaków, a zacnemu przedsięwzięciu „szczęść Boże!"

Młodzież akademicka w Brzeżanach.

Czujemy się w obowiązku — nie dziękować dzielnej i zacnej młodzieży, gdyż w świadomości podjętego celu i zaszczytnie rozpoczętego działania mieć ona może największe zadowolenie, — lecz zaznaczyć iż postępowanie jej napawa otuchą w lepszą przyszłość i godnem jest naśladowania.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie otrzymaliśmy od młodzieży w Brzeżanach kwotę 85 złr.

Wiadomości osobiste. Minister Jaworski dziś rano pospiesznym pociągiem odjechał do Wiednia Wieczorem podąży tam p. minister Madeyski.

Dr. Władysław Pec, koncepista krajowej dyrekcyi skarbu, przydzielony został w tym samym charakterze do ministerstwa skarbu.

Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczną się: 1) W gimnazyum Akademickiem we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 21 września 1894. 2) W gimnazyum II we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 17 września 1894. 3) W gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 21 września 1894. 4) W gimnazyum IV we Lwowie egzamina poprawcze dnia 17 września 1894. 5) W szkole realnej we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 24 września 1894. 6) W gimnazyum św. Anny w Krakowie egzamina całe i poprawcze dnia 22 września 1894. 7) W gimnazyum św. Jacka w Krakowie egzamina poprawcze dnia 20 września 1894. 8) W gimnazyum III w Krakowie egzamina poprawcze dnia 21 września 1894. 9) W szkole realnej w Krakowie egzamina całe i poprawcze d. 28 września 1894.

Abituryenci szkół średnich lwowskich i krakowskich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, zgłosić się mają przynajmniej trzy dni przed podanym powyżej terminem w dyrekcyi tego zakładu, w którym przed feryami poddawali się egzaminowi dojrzałości; abituryenci zaś innych szkół średnich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, mają się zgłosić w tym samym czasie w dyrekcyi jednej ze szkół lwowskich lub krakowskich.

Abituryenci, którym pozwolono przystąpić po feryach do całego egzeminu dojrzałości, winni zgłosić się do dyrekcyi tej szkoły średniej, w której pozwolono im składać egzamin przynajmniej na ośm dni przed oznaczonym powyżej terminem.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Z udziałem 10.000 złr. bank krajowy we Lwowie; z udziałem 500 złr. S. R. w Krakowie; z udziałem 350 złr. Siemińska Antonina w Mogile; z udziałem 100 złr. ksiądz Stanisław Gajewski, proboszcz w Olszówce; dr. Leon Kulczyński, dyrektor gimnazyum św. Anny, docent uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; z udziałem 50 złr. Zygmunt Duszyński, właściciel dóbr w Sosnowicach; dr. Władysław Kastory, adwokat krajowy w Krakowie; z udziałem 25 złr. dr. Bystroń Jan prof. gimnazyum w Krakowie; dr. Stanisław Biesiadecki właściciel dóbr w Krakowie; Cichoń Paweł, organista w Czernichowie; Marya Dihm, ekspedytorka poczty w Zwierzyńcu; Edward Lisowski, właściciel realności w Płaszowie; Anna Świderska w Krakowie; Tabeński Mieczysław, właściciel sklepiku w Krakowie; Filipina Wolffowa w Krakowie; Wałaszek Jan, właściciel sklepiku w Krakowie; dalej Towarzystwo handlowe w Bolechowie, tudzież Kółka rolnicze w Felsztynie, Grzechyni, Lasocicach, Milówce, Niebieszczanach, Przyłęku i Stroniu.

Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić niniejszem serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakibądź sposób współdziałali czynnie w urządzeniu w Zakopanem wieczorku, z którego dochód przeznaczono na budowę polskiej szkoły w Biały W szczególności dziękuje zarząd pp. Waleremu i dr. Stanisławowi Eljaszom, których niestrudzonym zabiegom świetne powodzenie wieczorku w przeważnej części zawdzięczać należy. Niemniej paniom Stopczańskiej, Maryli Uszyńskiej Bujwidowej, Zofii Eljaszównej, Szulce Wolskiej tudzież pp. Benedyktowiczowi, Szukiewiczowi, Lewickiemu i Danielakowi, którzy z prawdziwem poświęceniem do pięknego dzieła przykładali dłonie Tym wszystkim wreszcie którzy na wieczorek przybyć raczyli, a tem samem pracę komitetu pomyślnym uwieńczyli skutkiem, w imieniu polskiej dziatwy w Biały składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Zjazd do kopalń w Wieliczce, jak donosiliśmy, urządzony będzie w niedzielę 19 b. m. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego. Dochód przeznaczony na budowę gmachu „Sokoła" w Wieliczce.

W teatrze letnim w parku krakowskim jutro w sobotę „Ptasznik z Tyrolu". z p. Wiśniewską w roli Krysi Muzyka salinarna z Bochni. W niedzielę 19 bm. to samo. W przygotowaniu najnowsza krotochwila z angielskiego, grana z największem powodzeniem na wszystkich scenach zagranicznych i tutejszych p. t. „Ciotka Karola".

Polskich artystów dramatycznych i śpiewaków obojej płci wszystkich obok siebie, razem, w zgodzie i bez wyrazów zawiści na twarzach, umieściła na jednym... wachlarzu, lwowska pomysłowa firma p. Stanisława Koehlera, znanego przed laty w Krakowie artysty malarza Wachlarze te, obejmujące przeszło sto wizerunków pracowników teatru polskiego, posiada w Krakowie handel p. Jana Fiszera w pałacu Spiskim. Zalecają się nietylko do właściwego użytku, tj. chłodzenia się, lecz i jako dekoracye do gabinetów miłośników sceny. Cena wachlarza 1 złr. 35 ct

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 10 sierpnia b. r.: Ustanowić osobnych nauczycieli religii rz.-kat. dla 5 klasowej szkoły męskiej w Jaśle i dla 5 klasowej szkoły w Nisku; nauczycieli religii rz.-kat. i gr.-kat. dla 5 klasowej szkoły w Sądowej Wiszni; osobnego nauczyciela religii izraelickiej dla szkół ludowych w Kntach. Zorganizować drugą 4-klasową szkołę męską w Jarosławiu; drugą 1 klasową szkołę ludową w Nowicy, powiat Kałusz; drugą 1-klasową szkołę ludową w Ulicku Seredkiewicz na Mazurach, powiat Rawa; 1-klasową szkołę ludową w Stanisłówce powiat Żółkiew. Przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Strusowie na 4-klasową; 2-klasową szkołę ludową w Czchowie i 1-klasową w Podkamieniu na 3-klasowe; 1 klasowe szkoły ludowe w Stratynie i w Horodysławicach na 2-klasowe. Wszystkie powyższe uchwały wejdą w życie z dniem 1 września b. r.

IV zjazd kupców i przemysłowców. Zniżenie cen biletów kolejowych dla uczestników IV zjazdu, przyznała dyrekcya kolei państwowych w ten sposób, że: 1) przy użyciu II klasy pociągu pospiesznego, bilet II klasy pociągu osobowego; 2) przy użyciu II klasy pociągu osobowego, bilet III klasy tegoż pociągu; 3) przy użyciu III klasy pociągu osobowego, pół biletu III klasy tegoż pociągu. — Ze zniżenia tego mogą uczestnicy IV zjazdu korzystać dla jazdy do Lwowa w czasie od 15 do 19 sierpnia, zaś dla powrotu ze Lwowa w czasie od 21 do 26 b. r. Aby uzyskać te zniżenia, potrzeba przy zakupnie biletów wykazać się kartą uczestnictwa.

Zmarli. Antoni Łuczkiewicz, znany pedagog, były profesor gimnazyalny, a następnie wieloletni dyrektor lwowskiego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, od lat 7 emeryt, zmarł we Lwowie w 77 roku życia.

W Rzeszowie zmarła Anna z Kaczorowskich Gabryszewska, przeżywszy lat 82. Zmarła była

„Quo Vadis".

Odczyt H. Sienkiewicza.

W zapełnionej po brzegi sali kasynowej Tow. tatrzańskiego w Zakopanem odczytał wczoraj Henryk Sienkiewicz kilka rozdziałów ostatniej swej powieści p. t.: „*Quo vadis*". Ustępy, które były przedmiotem odczytu, są zaledwo cząstką całości najnowszego utworu autora „Bez dogmatu", ale zawierały tyle znamiennej treści, że dały wystarczające pojęcie o pięknem dziele, które w szeregu utworów Sienkiewicza zajmie niewątpliwie jedno z najcelniejszych miejsc.

Epoka, w której rzecz się dzieje, to czasy panowania Nerona w starożytnym Rzymie, tłem dwa najcharakterystyczniejsze panowania tego momenty: pożar Rzymu i prześladowanie chrześcijan — ideą zwycięstwo chrystyanizmu nad walącem się w gruzy pogaństwem. Temat godny wielkiego mistrza pióra znalazł w Sienkiewiczu godnego wykonawcę. Jest to wspaniała epopea chrystyanizmu, podająca w nieporównanie mistrzowskim opisie obraz męczeństwa i cierpień tych nieprzejrzanych zastępów Piotrowej drużyny, która ze słowami „*pro Christo*" na ustach szła na krwawą okrutną śmierć w cyrkach i arenariach rzucając krwią swoją posiew dla nowych zastępów męczenników.

Na czele owej drużyny skreślił autor postać pierwszego Chrystusowego następcy apostoła św. Piotra, kiedy pewnego ranka przekracza pod przewodnictwem niejakiego Nazariusza bramy Neronowego Rzymu, aby obejrzeć z bliska ową olbrzymią potęgę pogańskiego Cezara, do zwalczenia której wyrokiem swego Pana powołany został.

I oto na ulicach Rzymu spotyka orszak cesarski. Tworzy go nieprzejrzana rzeka ludzi, płynąca przez ulice Rzymu ku cesarskiemu pałacowi. Na przodzie hufce półnagich czarnych, w skórzane odzianych płaszcze numidyjskich jeźdźców, następnie tłumy wojsk rzymskich różnych broni, orszak bachantek i histryonów, długie zastępy wojowniczych kohort i znowu oddziały zamorskich ludów i wojsk z Nubii i Germanii, z puszcz Libijskich i oddalonej Frygii, a dalej tłumy niewolników i służby, oddziały pretoryanów i wreszcie sam ów boski cezar, niesiony w lektyce, w wieńcu laurowym na skroniach, z lirą w ręku, wielki, potężny, uwielbiany.

Charakterystyka Nerona, podana przez Sienkiewicza zgodną jest z dotychczasową tradycyą historyczną. W opisie Sienkiewiczowskim jest to mężczyzna mniej więcej 27 letni o fizyognomii okrągłej, nalanej, o wyrazie twarzy zmęczonym i znużonym. Oko tylko przelotnemi błyski zdradza, że w tej poziomej filisterskiej duszy szaleje niepohamowana ambicya i żądza sławy, ale nie sławy bohaterów poprzedników, ale sławy poety — histryona — sławy kuglarza, którego całem szczęściem oklask i entuzyazm bezmyślnego tłumu.

Piotr apostoł, wciśnięty w kąt ulicy, przypatruje się po raz pierwszy tej potędze Cezara przygnębiony jej widokiem, ale nie podupadły na duchu. W chwili kiedy przenoszono lektykę cesarską, wzrok władcy Rzymu padł na postać ubogiego podróżnika, a spojrzenia ich skrzyżowały się. Potężny Cezar wstrząsnął się od wielkiego ognia, jaki bił ze źrenic sługi Chrystusowego — przeczuł w nim tego, który skruszyć miał ostatki potęgi jego państwa i w miejsce bóstw pogańskich wznieść sztandar nowej wiary.

Opis pożogi Rzymu jest jednym z najwspanialszych obrazów, na jaki zdobyło się pióro Sienkiewicza. Z nieporównanym wdziękiem słowa, z tą żywością kolorytu, na jaką nawet autor w „Ogniem i mieczem" nie często się zdobywa opisuje rozgłośną w dziejach katastrofę. Pożar wybucha sam z siebie w okolicach jednego z cyrków, a podsycany wichrem i siłą niszczącego żywiołu, szerzy się przez sześć dni z rzędu w stolicy cezarów, zamieniając wspaniałą Romę w stos gruzów, z których nigdy już do dawnej świetności wznieść się nie miała.

Szóstego dnia Neron każe się z orszakiem wyprowadzić na jedno ze wzgórz i stamtąd przypatruje się przez duży szmaragd pożodze, śpiewając przy dźwiękach lutni ustęp ze swego opisu pożaru Troi.

Wzburzona opinia mieszkańców Rzymu, posądzających Nerona o spowodowanie pożogi, mogła była groźne dla okrutnego władcy sprowadzić skutki. Dowódca pretoryanów Tymellinus daje to do poznania cezarowi, który wpada na szatański pomysł rzucenia posądzenia na chrześcijan, że są sprawcami nieszczęścia.

I od tej chwili z rozkazu cezara rozpoczyna się obława na tych nieszczęśliwych paryasów, kryjących się dotąd w ustronnych podziemiach w okolicach Rzymu. Niewinni na mękach przyznają się do winy, winni wydają krewnych, braci, powinowatych, znajomych; siepacze tyrana jak psy gończe wyszukują nieszczęśliwych ofiar. Wnet setki i tysiące i tysięcy dziesiątki napełniają więzienia i głos publiczny zapowiada ludowi rzymskiemu *circences*, jakich nigdy jeszcze oko ludzkie nie widziało.

W cyrkach i arenariach rozpoczynają się w obecności cezara igrzyska, walki gladyatorów, widowiska teatralne i walki z dzikiemi zwierzętami, które umyślnie poprzód z najdalszych afrykańskich krajów i puszcz sprowadzono. Ofiarami i przedmiotem tych igrzysk, głównemi ich aktorami są chrześcijanie.

Igrzyska odbywają się w obecności samego Nerona, który przypatruje się im z uśmiechem zadowolenia i błogości, od czasu do czasu czyniąc palcem ruch ku dołowi, zaznaczający śmierć ofiary.

Pióro powieściopisarza wysiliło się w tem miejscu na wstrząsający grozą opis męczeństwa chrześcijańskich drużyn. Tu skwirczy wśród ognia, swędem napełniając powietrze ręka Muciusza Scewoli którego rolę narzucono nieszczęśliwej chrześcijańskiej ofierze tam niedźwiedź rozrywa pazurami białe ciało niewiasty, ówdzie lwy, tygrysy rozwłóczą po arenie wnętrzności i kości rozszarpanych. W cyrkach dzikie stepowe tabuny roznoszą ciała mężczyzn i kobiet, a tłuszcza rzymska patrząc ryczy z zachwytu i upojenia.

Męczennicy idą na śmierć ze spokojem, z modlitwą na ustach, a w chwili skonania dolatuje z ust ich ten sam zawsze pełen otuchy i wiary okrzyk: *pro Christo*.

Ale to nie wszystko. Oto jeszcze jedno zapragnął władca ludowi swemu zgotować widowisko i grozą tegoż zatrzeć wszelki ślad podejrzeń przeciw własnej podnoszonych sobie.

Oto pewnego dnia ogrody cesarskiego pałacu zajaśniały tysiącami świateł a lud rzymski nieprzejrzaną falą ciągnie, aby nowej i nieznanej użyć rozrywki.

Drożyny i aleje ogrodów wysadzone słupami żywemi na których płoną okręceni w słomę chrześcijanie. Władca Romy w całym blasku swego majestatu w otoczeniu orszaku ukazuje się, niesiony w wspaniałej lektyce, na terasie swego pałacu i przypatruje okropnemu igrzysku.

Lud rzymski, który początkowo szemrał i zaczął wątpić o winie tych pogodnych, zrezygnowanych męczenników, niewiast, starców i dzieci, z których oblicza promieniała niewinność i wiara, pod wpływem majestatycznego widoku płonących żywych świeczników, zapomina o cierpieniach, o niedoli ofiar — oddaje się wrażeniu tych wiekopomnych *circenses* tyrana, szaleje i tańczy w upojeniu, wierząc w mądrość władcy i sprawiedliwość okropnego wyroku.

A drożyną wśród nieszczęśliwych ofiar płonących na słupach przekrada się otulony pielgrzymią suknią Piotr apostoł. Niektóre z ofiar poznają swego opiekuna i mistrza — uśmiech radości opromienia ich cierpieniem wykrzywione oblicza, usta cichym szeptem wymawiają słowa: „*Pro Christo, Domine — pro Christo!*"

Następcę Chrystusowego ogarnia otucha i nadzieja zwycięstwa wobec tej stałości wiary i rezygnacyi wyznawców-męczenników. Ale kiedy opuścił ogrody cezara, kiedy znalazł się znów w mieście i ujrzał opuszczonym, kiedy zewsząd wśród pozostałej drużyny tych, których nie dosięgła mściwa ręka siepaczy cezara, dolatywać go poczęły głosy przestrogi, nakazujące mu ucieczkę przed potęgą, która jak niszczący żywioł rozpostarła swe zagony wśród chrześcijan, uląkł się i postanowił opuścić stolicę.

Nocą przed brzaskiem w towarzystwie Nazariusa drogą Apiusza skierował swe kroki, zostawiając poza sobą nieszczęsne miasto. Jutrzenka nie rozproszyła jeszcze ciemności nocy, gdy nagle na drodze wśród cienia drzew w oddali błysnęła jasność.

Uląkł się święty podróżnik i stanął, pytając towarzysza, ażali co spostrzega. Ten jednak nie widział nic.

Jasność zbliżała się coraz bardziej, rozświecając mroki nocy. Piotr apostoł ujrzał zbliżającą się w jasno-niebieskiej sukni znaną sobie postać i pełnym przerażenia, trwogi i miłości głosem padając na kolana, zapytał:

— *Quo vadis Domine?*

A odpowiedź brzmiała:

— Idę do Rzymu, aby się dać po raz wtóry ukrzyżować za ciebie.

Zrozumiał następca Chrystusowy swój błąd i żal wielki ogarnął jego serce. Postać zniknęła.

Tegoż dnia znalazł się z powrotem wśród drużyny stopy jego łzami oblewającej.

Ustronna na *Via Appia* kapliczka, do dziś dnia stojąca, znaną jest dobrze mieszkańcom Rzymu i obcym pod nazwą „*Quo vadis Domine*".

Oto krótki szkic treści odczytanych rozdziałów najnowszej powieści Sienkiewicza. Odskakuje ona jaskrawo od dotychczasowego tła, na którem powieściopisarz rozsnuwał kanwy swoich utworów, zwraca się w dziedzinę tematów obchodzących nietylko naszą, ale ogólno-europejską literaturę. Nie zatracając cech i własności swego pióra, jako to świetnej błyskotliwości stylu, bogactwa fantazyi, polotu i niedoścignionej barwności kolorytu w opisach, stworzył Sienkiewicz w najnowszym utworze dzieło szerszego znaczenia i pokroju, które w wyższym stopniu niż wszystkie dotychczasowe jego prace, rozsławi imię autora nietylko w kraju, ale i poza jego granicami. *W. Pr.*

wdową po ś. p. Wincentym Gabryszewskim, żołnierzu polskim z r. 1830/1, który zginął w r. 1846, a matką Romana, starosty jasielskiego i Antoniego, radcy sądowego w Rzeszowie.

Waleryan Poller, piwowar, zmarł w Krakowie w 35 roku życia.

Marya Chrapczyńska, córka urzędnika kolei państwowych, zmarła w Krakowie w 22 roku życia.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 16 sierpnia. Węgrzy bardzo dobrze bawią się w naszem mieście. Wczoraj wieczorem dano dla nich bankiet w hali muzycznej na placu wystawy. Wszystkich toastów wymieniać nie będę, wspomnę tylko o najważniejszych: dra Roszkowskiego, który wzniósł na cześć narodu węgierskiego toast, zakończony okrzykiem w języku węgierskim; podobnym toastem na cześć Polski odpłacił się dr. J. Horwath, adwokat i redaktor pisma *Iparosz Kör*, a panna Golakowska z Pesztu imieniem Węgierek miała przemowę po francusku, zakończoną okrzykiem „*Vive la Pologne!*“ Uczta zakończyła się tańcami.

Dziś rano byli Węgrzy między innemi na wspólnej uczcie w hotelu „Imperial“, przyczem odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu honorowego Towarzystwa polskiego w Budapeszcie pp. Getritzowi ze Lwowa i dr. Rathowi z Budapesztu. Nie obeszło się naturalnie przytem bez toastów i serdecznych pochwał dla wystawy.

Ze zgromadzeń, jakieśmy mieli w ostatnich dniach, przeciągnął się na dziś jedynie wiec szewców. Na dzisiejszem posiedzeniu obradowano nad sprawą podniesienia szewstwa i nad ubezpieczeniem majstrów. Sprawę pierwszą referował p. Szuster ze Lwowa, który widział jedyny środek ku temu w zakładaniu sklepów z dobremi wyrobami, aby w ten sposób odciągnąć publiczność od tandetnych składów. Z obszernej dyskusyi, jaka się nad tym przedmiotem wywiązała, wspomnieć się godzi o dwóch głosach, które się wybiły niejako na wierzch. Mianowicie p. Chyrowicz rozszerzył myśl referenta, żądając założenia krajowego bazaru szewskiego, a p. Porodko, Rusin, szewc z Kulikowa wypowiedział bardzo piękną mowę po rusku, w której obszernie poruszył przyczyny biedy wśród szewców, a przy tej sposobności uderzył gwałtownie na kłótnie polsko-ruskie i na tych Rusinów, których rubel wabi. Wnioski uchwalono.

Sprawę ubezpieczenia majstrów referował p. Teliczek i wykazywał doniosłość jej. Przemawiali w tej sprawie pp. Kostka, Czupiel, Nowakowski, Kuliński i referent, poczem zebranie uchwaliło poprzeć rezolucye, powzięte w tej sprawie, przez wiec rękodzielników. Nakoniec przewodniczący podziękował zebranym za liczne przybycie na wiec i zamknął jego obrady.

Z wycieczek na placu wystawy bawi dziś jedynie z Glinian, licząca 30 osób, a szkoda, bo dzień dziś tak piękny, jakiego już dawno nie pamiętamy. Zjazd Sybiraków został odroczony, termin drugi oznaczony zostanie później.

Tombola po raz trzeci odbędzie się w niedzielę. Dyrekcya zakupiła na nią fantów blisko za 1000 koron. Będą trzy główne wygrane: srebro chińskie na 12 osób w kasetce za 121 złr. 95 ct., zakupione w fabryce warszawskiej Frageta; serwis porcelanowy od Okornickiego we Lwowie za 78 złr; wreszcie bielizna stołowa i sztuka płótna ze składu korczyńskiego, razem w cenie 60 złr. Główne wygrane, wystawione w oknie wystawowem p. Okornickiego, ściągają tłumy ciekawych.

Brody, 15 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*) Staraniem „Gwiazdy“ naszej, która na każdym kroku składa dowody użytecznej pracy około oświecenia klasy rzemieślniczej, wybiera się z końcem tego miesiąca około 60 czeladników i chłopców rzemieślniczych na wystawę. Młodzież ta składała po 10 ct. tygodniowo u swych majstrów, reszta wydatków pokrytą będzie dochodem z przedstawień amatorskiego kółka umyślnie na ten cel danych.

Także spora liczba uczniów i uczennic z powiatu naszego około 200 dzieci z nauczycielami pod przewodnictwem inspektora okręgowego p. Tokarskiego, wybierze się około 20 bm. na wystawę do Lwowa, a to staraniem Tawarzystwa pedagogicznego i Rady szkolnej okręgowej. Komitet z hr. Russockim, radcą namiestnictwa, na czele, zebrał fundusze drogą składek od instytucyj powiatu.

Zmarł tu sekretarz Rady gminnej Mohr Maurycy w 53 roku życia. Służąc miastu około 20 lat wiernie i skutecznie, zaskarbił sobie poważanie tutejszej ludności.

Statystyka Warszawy. Podług ostatniego spisu, dokonanego w r. b., ludność Warszawy pod względem zajęcia i stanu stanowi: 27809 szlachty rodowej, 9.736 szlachty osobistej, 107 duchowieństwa zakonnego, 213 duchowieństwa świeckiego, 2.010 mieszczan uprzywilejowanych, 8.374 kupców, 44.617 proederzystów, 79.036 rzemieślników, 292.362 mieszczan, 35.860 wojskowych dymisyonowanych i czasowo urlopowanych oraz ich rodzin i 15.329 poddanych zagranicznych, czyli razem 515.654 mieszkańców (w tej liczbie 245.944 mężczyzn i 269.710 kobiet). Podług tegoż spisu miasto pod względem wyznania liczy: 18.981 prawosławnych, 302.294 katolików, 107 starowierców (roskolników), 291 grekoormian, 16033 protestantów, 177.728 żydów, 216 mahometan 5 karaimów i 5 sekciarzy, czyli, jak wyżej, 515.654 mieszkańców. Dodawszy do tego stały garnizon warszawski, liczący: 65 generałów, 249 sztabsoficerów, 1.331 oberoficerów i 35.687 żołnierzy, razem 37.332 wojska, ogółem w r. 1894 Warszawa liczyła 551.976 ludności (w porównaniu z r. 1893, więcej o 30.725). Z ogólnej liczby ludności Warszawy przypada 246.223 (w tem 117.763 mężczyzn i 128.460 kobiet) na mieszkańców stałych i 306.773 (w tem 175.513 mężczyzn i 141.250 kobiet) na mieszkańców niestałych.

Biblioteka uniwersytecka w Warszawie. Księgozbiór biblioteki uniwersyteckiej po przeniesieniu go do świeżo wybudowanego gmachu o tyle jest dzisiaj uporządkowany, że można już było sprawdzić, czy wszystkie księgi, rękopisy i mapy znajdują się na właściwych miejscach, i żmudna ta praca nareszcie ukończona została. Mimo to jednak zwiększony personal biblioteczny jeszcze najmniej trzy miesiące będzie zajęty, ponieważ należy zmienić numeracyę katalogową w ten sposób, aby zamiast dawnych sal. wpisywać obecnie do kartek katalogowych piętro, na którem dana półka stoi. Popiersia, mające zdobić gmach na wewnątrz i zewnątrz, ostatecznie zarządowi bibliotecznemu wręczono. Wielką grupę, przedstawiającą „Geniusza“ wieńczącego „Wiedzę“ i „Poezyę“, dłuta p. Hipolita Marczewskiego, umieszczono już dawniej na szczycie frontonu. Na swych miejscach znajdują się również dwa posągi kute w granicie: „Zenon“, dzieło p. Woydygi, i „Sofokles“ p. Marczewskiego, zdobiące główne wejście. W przedsionku zawieszone będzie płótno „Apoteoza Kopernika“ Henryka Siemiradzkiego, oraz staną popiersie Miltiadesa, Ezopa, Diogenesa, oraz Sokratesa. Trzy pierwsze z nich wykonał p. Marczewski, czwarty zaś p. Woydyga, z którego pracowni nadto wyszły umieszczone na tylnym portyku płaskorzeźba, oraz biusty Homera, Seneki, Katona. Oprócz nich ustawiono tam dwa popiersia Hipokratesa i Demostenesa p. Marczewskiego. Roboty, prowadzone w starym gmachu bibliotecznym celem gruntownej jego restauracyi, oraz przerobienia górnego piętra na audytorya, są już na ukończeniu i z rozpoczęciem nowego roku szkolnego gmach ten będzie oddany do użytku.

Cholera w gub. kieleckiej. Z powodu pojawienia się cholery w m. Chęcinach, tłumny przyjazd ludności żydowskiej na wtorkowe targi do Kielc, z rozporządzenia władzy, jak donosi *Gazeta Kiel.*, czasowo został wstrzymany. W celu skutecznej walki z epidemią ze strony władz administracyjno lekarskich przedsiębrane są w Kielcach wszelkie możliwe środki zaradcze. Pierwiastkowo pod „Zielonką“, w otwartej i przewiewnej miejscowości urządzono szpital dla cholerycznych, ze wzrostem zaś liczby chorych, żydzi przeniesieni zostali do oddzielnego budynku przy szosie krakowskiej. Obydwa te zakłady posiadają stałego lekarza, felczera i odpowiednią liczbę posługaczy. Opiekę i nadzór nad kuchnią szpitala chrześcijańskiego objęła szarytka ze szpitala św. Aleksandra, gdy nad żydewską czuwa specyalny wyznaniowy komitet, zaspakajający wszelkie potrzeby chorych. Dla żydów, w kilku punktach miasta, przeważnie w lokalach zajmowanych przez chedery, urządzono domy izolacyjne dla rodzin poddawanych 8-dniowej kwarantannie. Chrześcijanie mieszczą się w gmachu seminaryum duchownego, obszernych, widnych i czystych salach. W celu dostarczenia ubogim gorącego napoju i odwodzenia miejskiego proletaryatu od picia wody surowej, staraniem kieleckiego Tow. dobroczynności, utworzony został komitet, któremu poruczono zajęcie się doraźną pomocą. W tym celu otwartą została na placu św. Tekli bezpłatna herbaciarnia. Z herbaciarni korzysta codziennie przeciętnie 500 osób. Gmina żydowska niemniejszą okazuje ofiarność dla swoich biednych i przy domu modlitwy urządziła herbaciarnię, z której korzysta od 220 do 266 osób, w przeważnej części dzieci. Niezależnie od tego, dla chrześcijańskich rodzin izolowanych grono dobroczynnych osób zobowiązało się kolejno dostarczać gotowane pożywienie, które w godzinach południowych jest rozdzielane pod nadzorem członków komitetu, w porannych zaś i wieczornych dostarczana herbata i bułki. Tenże komitet urządził na placach dwie beczki z wodą gotowaną, napełnianie których poruczono straży ogniowej.

Napad na księdza. W *Kijewlaninie* czytamy, co następuje: Niedawno w Złatopolu wydarzył się wypadek, którego ofiarą był ksiądz Korzeniewski, osobistość ogólnie szanowana. W nocy, kiedy ksiądz K. kładł się spać, zaczęto dobijać się do bramy. Okazało się, że po księdza był przysłany powóz od pani Czaplińskiej, właścicielki wsi Wodzianej powiatu zwienigorodskiego, jako niebezpiecznie chorej. Ksiądz K., dowiedziawszy się o tem, zaraz udał się do kościoła po wijatyk i wsiadł do powozu w towarzystwie przysłanego lokaja. Po zajęciu miejsc, powóz toczył się szybko, podskakując po wybojach i dołach. Zdziwiony ksiądz taką jazdą i trzymający się mocno, aby nie wypaść z powozu, zwrócił się do swego towarzysza z prośbą, aby kazał woźnicy nie pędzić. Lokaj odpowiedział, że woźnica pijany. Lecz wskutek nalegania księdza, woźnica zaczął konie wstrzymywać, a w parę minut zupełnie zatrzymał. Lokaj poprosił księdza, aby wysiadł z powozu i poszedł z nim kawałeczek piechotą, póki konie nie wypoczną, a zarazem zapytał księdza, czy ma przy sobie rewolwer. Odpowiedziawszy, że nie, ksiądz podniósł się, aby wysiąść z powozu, lecz w tej chwili lokaj laską żelazną zaczął go bić po plecach, głowie, gdzie się dało; woźnica także, zeskoczywszy z kozła, pomagał towarzyszowi. Nie zdążył ksiądz krzyknąć o pomoc, kiedy zjawiło się jeszcze dwóch drabów, którzy także wzięli się do bicia. Wkrótce ksiądz upadł na ziemię, zbroczony krwią i tracąc przytomność. Złoczyńcy myśląc, że ofiara już nie żyje, zaciągnęli ją w grykę i sami odjechali. Oprzytomniawszy troszeczkę i czując wielkie pragnienie, ksiądz zebrał ostatnie siły i dowlókł się do pobliskiej wioski Listopadówki, gdzie zastukał do pierwszego domu i poprosił o wodę. Otworzono mu i dano miejsce dla wypoczynku, gospodarz zaś zawiadomił o wypadku policyę w Złatopolu. Kiedy przybył komisarz policyjny z doktorem i zaczął rozpytywać księdza, jak się rzecz miała, przejechała niedaleko domu bryczka, w której siedziały dwie nieznajome osoby z wyglądem inteligentnym. Komisarz policyjny Bezpałów, powziąwszy podejrzenie, pojechał za niemi. Wzgórzysta miejscowość zasłaniała bryczkę komisarza od bryczki nieznajomych. Wkrótce jednak Bezpałów dognał nieznajomych, gdy ci zatrzymali konie i uważnie czegoś szukali na tem właśnie miejscu, gdzie był zbity ksiądz. Na zapytanie komisarza, co zgubili, szukający nie mogli dać żadnej odpowiedzi, a komisarz widząc ich zmięszanie, poprosił do swej kancelaryi. Rzecz się wyjaśniła i sprawę oddano na drogę sądową. Obwinieni są gospodarze wiejscy E. i M., oficyaliści z cukrowni bracia L.; powóz należy do pomocnika zarządzającego Ch. Według opinii lekarzy, życiu księdza grozi niebezpieczeństwo. Wypadek ten tembardziej niewytłómaczony, ponieważ ks. K. używa bardzo dobrej opinii i cieszy się ogólnem poważaniem. Jaka przyczyna była takiej dzikiej zemsty, wykaże śledztwo.

Zabytek bibliograficzny. Dr Bronisław Wojciechowski, znany bibliofil, odnalazł w jednym z prywatnych księgozbiorów w Kaliszu ciekawy zabytek bibliograficzny. Jest nim prawdopodobnie pierwsza większej wartości książka jaką odbito w tem mieście. Sporych rozmiarów tom, zawierający 509 arkuszy, nosi tytuł: „Katechizm rzymski.. za rozkazaniem concilium Trydenckiego.. teraz nowo na polskie przełożona... nakładem ks St Karnkowskiego arcybiskupa z przedmową tegoż i pasterskiem błogosławieństwem Dan z Łowicza XXI Aprilis A D 1603“. Tekst drukowany literami gotyckiemi, tytuły z głosek łacińskich. Przekład odznacza się czystością języka. Książka wydana starannie, a jak na owe czasy, wykwintnie. Każda stronica posiada ramki i margines na palec szeroki, zapełniony cytatami z Pisma św. Edycyę tę przygotował drukarz kaliski Jan Wolrabia.

Cenne wykopalisko. W Przedmeściu pod Przerowem na Morawie, śród całego szeregu wykopalisk przedhistorycznych, znalazł niedawno dyrektor szkoły realnej i konserwator Maszka resztki kości całej rodziny diluwialnej, należącej do sześciu osób. Szczególniej szkielet mężczyzny olbrzymich rozmiarów jest znakomicie utrzymany. Odkrycie to jest tem więcej zajmującem, iż jest pierwszem w środkowej i północnej Europie, zbijającem równocześnie twierdzenie znanego duńskiego badacza Steenstrupa, jakoby w okresie mamuta żadni ludzie nie żyli. Dyrektor Maszka ma w tych dniach przesłać centralnej komisyi w Wiedniu sprawozdanie o tem odkryciu.

Odprawa przyjacielowi ciemięsców. Petersburski nasz korespondent w tych dniach (15 b. m. N. 184 *N. Reformy*) wspomniał o niejakim księdzu Franciszku Nowaku oraz pisemku p. t. *Dzwon*. Obecnie *Dziennik Polski* temu panu Nowakowi daje następującą trafną i słuszną odprawę.

„Istnieje w Galicyi pisemko, zdaje się ludowe, noszące tytuł *Dzwon*, a pisuje do niego między innymi jakiś ksiądz Franciszek Nowak, którego utworami zachwyca się nie kto inny, tylko... *Warszawskij Dniewnik*. Ksiądz dobrodziej pozwolił sobie bowiem wydrukować niedawno w *Dzwonie* te słowa: „Ustawiczne wzbudzanie nienawiści do Rosyi, dążenie do oczerniania jej, przedstawianie Rosyan, jako naród barbarzyński, dziki,— wszystko to do niczego nie prowadzi i żadnej korzyści nie przyniesie. Widzę tylko to, że Polacy żyją i rosną w nienawiści do Rosyi i dlatego zupełnie są zrozumiałemi te środki represyjne do jakich Rosya musi się uciekać w stosunkach z Polakami“. I redakcya *Dzwonu* zgadza się z tem zupełnie, a nawet obiecuje powrócić do tej kwestyi jeszcze. W tym samym numerze *Dzwonu* umieszczony jest drugi artykuł, traktujący sprawę niedawnego wiecu katolickiego w Poznaniu. Powstając przeciwko napaściom na Rosyę, za uciskanie jakoby Polaków, powiada ten szpargalik: „To przesada, chociażby już z tego powodu, że w Rosyi na katolickiej stolicy biskupiej nigdy jeszcze nie zasiadał cudzoziemiec i ani w jednym katolickim kościele w Rosyi nie zaprowadzono języka rosyjskiego!“

Warszawskij Dniewnik — gdyż z niego czerpiemy te cytaty — nazywa to „zdrowem patrzeniem się na rzeczy“, a jakże my to nazwać mamy?.. Jest na to jedno, jedyne określenie, a brzmi ono.. nikczemność!

Proces krożański, który się niezadługo rozpocznie, da zapewne powód księdzu Nowakowi do wystąpienia znowu w obronie Rosyi i pokumania się z gnębicielami wiary katolickiej. Dotychczas zdaje się jeszcze ani jeden ksiądz katolicki nie stawał w obronie prawosławia — a ksiądz Nowak jest pod tym względem pierwszy. Winszujemy zaszczytu.“

Przegląd emigracyjny przynosi następujące wiadomości: Naród nasz polski jest rozproszony po całym świecie i gdzie tylko przyjdziemy w niemieckie okolice, to prawie wszędzie napotkamy polskie grono czyli towarzystwo. Wszędzie bronią się przed wrogami, co nam chcą odebrać naszą narodowość i wiarę świętą. I oto w prowincyi saskiej w okolicy Eisleben zawiązały się Towarzystwa polskie, składające się z górników, którzy pracują w kopalniach srebra. Tak w wiosce Helbrze pod Eisleben istnieje także od dwóch lat polskie Towarzystwo, które w dniu 24 czerwca b. r. święciło uroczystość poświęcenia chorągwi. Na uroczystość tę zebrało się 13 polskich Towarzystw i dwa niemieckie katolickie.

P. Zygmunt Jakubowski, artysta malarz zamieszkały obecnie w Chicago, namalował obraz, przedstawiający scenę znanej rzezi w Krożach. Obraz ten odtwarza dokładnie rzeczywistość, ponieważ pan J. przy malowaniu otrzymywał wskazówki od osób, które były na miejscu w chwili rzezi, a potem przybyły do Chicago. P. Jakubowski chce zrobić reprodukcyę swego obrazu w celu rozsprzedaży i poszukuje do tego wspólnika.

Raport urzędowy o emigracyi za 11 miesięcy roku urzędowego kończącego się d. 31 maja r. b., wykazuje, że w tym czasie przybyło do Stanów Zjednoczonych zaledwie 238200 emigrantów, podczas gdy w czasie odpowiednim roku poprzedniego przybyło 430.210 emigrantów. Urząd emigracyjny od 1 lipca 1893 r. do 30 kwietnia r. b. zwrócił do Europy 2102 emigrantów, a mianowicie 1410 robotników zakontraktowanych i 692 pozostających bez żadnych środków. W liczbie zwróconych znajdowało się 1949 mężczyzn, 88 kobiet i 65 dzieci.

P. Stanisław Szwajkart, redaktor *Wiary* i *Ojczyzny*, dopiero co wykończył pracę bardzo zmudną i ciekawą, która niezwłocznie zostanie wysłaną do pawilonu polsko amerykańskiego we Lwowie. Jest to „Mapa osad polskich w Stanach Zjedn. północnej Ameryki“, opracowana na zasadzie wykazu parafij i osad polskich który przygotował p. Modest Maryański z Kalifornii. Na mapie widzimy zaznaczone atramentem czerwonym wszystkie miasta i miasteczka, w których zamieszkują Polacy. Daje to jasne, poglądowe pojęcie o granicach osiadłości Polaków w Stanach Zjednoczonych. P. Szwajkartowi należy się uznanie za tę ciekawą a mozolną pracę.

W Shenandoah w kopalni węgla zostali zabici dwaj Polacy: Jan Pankiewicz i Antoni Saliński.

W Madrycie zmarła w tych dniach poetka ludowa, zwana „Ślepą z Manasares“. Kobieta ta, obdarzona istotnym talentem poetyckim, była osobistością niezmiernie popularną w mieście. Lud tłumnie ją odwiedzał i przysłuchiwał się jej deklamacyi. — Zmarła zostawiła spadkobiercom spory majątek, gdyż jak się okazało, zawód poetki ludowej był wcale korzystnym.

Odznaczenia. Cesarz nadał oficyałowi przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, Franciszkowi Ksaweremu Turowiczowi, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł przełożonego urzędów pomocniczych.

Mianowania. Minister oświaty zamianował nauczyciela fachowego przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, Tadeusza Rybkowskiego, rzeczywistym nauczycielem tego zakładu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Polski Lud“**, dwutygodnik ekonomiczno-polityczny, podaje w numerze z 15 sierpnia portrety pięciu członków Rządu Narodowego, powieszonych 5 sierpnia 1864 w Warszawie i poświęca rocznicy tej artykuł wstępny. Na treść numeru składają się artykuły: W przededniu wpisów do szkoły Dziatwa krakowska. Z wystawy krajowej (wraz z rycinami pawilonów dziennikarskiego i przemysłowego). Gwałty i rozboje w Krożach (dokończenie). Wilno (ciąg dalszy). Pieśń nauczycieli szkół ludowych przez Kornela Ujejskiego. Polski żołnierz. Rozmaitości. Sprawy polityczne.

Dział ekonomiczny.

Odezwa w sprawie wystawy płodów rolniczych. W dniu 1 września br. kończy się ostatni termin nadsyłania produktów rolniczych na wystawę krajową we Lwowie. Jeżeli ze względu na przeszłoroczny nieurodzaj słusznem było żądanie odroczenia czasowej wystawy ziemiopłodów aż do ukończenia żniw tegorocznych, to z drugiej strony cięży na ziemianach tem większy obowiązek licznego przedstawienia zebranych świeżo produktów rolniczych na których nieurodzaj skarżyć się obecnie nie możemy.

Pawilon rolniczy wystawy lwowskiej nie jest dostatecznie zapełniony, pospieszmy zatem do obfitego zapełnienia go, aby nie stał się wyjątkiem wśród znakomicie przedstawionych wszelkich innych działów rodzimej pracy ekonomicznej i nie ściągnął słusznego zarzutu, iż kraj przeważnie rolniczy nie mógł zdobyć się na poważne przedstawienie produkcyi ziemiańskiej, wymaga tego od nas obowiązek obywatelski i dobrze zrozumiany interes własny. Z komisyi wystawowej ck. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Przewodniczący *Andrzej Potocki*.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 17 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740.0 mm	738.6 mm	738.3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,0	+14°,5	+19°,4
Kierunek i moc wiatru (0 cisza, 10 burza)	SW 1	SE 0	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	84%	90%	77%
Stan nieba (0 pog. 10 [illegible])	0	5	10

Uwagi: Deszcz prawdopodobny.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 sierpnia. Pensyonowany dozorca maszyn w salinach kałuskich Piasecki otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń, 17 sierpnia. Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z d. 15 sierpnia. Banknotów w obiegu było za 455,727.000 złr., czyli o 480.000 złr. więcej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 297,751.000 złr. (mniej o 95.000 złr.), w portfelu wekslowym 154,110.000 złr. (więcej o 89.000), w lombardzie 26,120.000 (więcej o 127.000), banknotów nieopodatkowanych w zapasie 41,738.000 (więcej o 380.000).

Praga, 17 sierpnia. Namiestnik nie pozwolił na założenie śląsko-czeskiego stowarzyszenia narodowego w Pradze.

Trydent, 17 sierpnia. Arcyksiążę Albrecht przybył tutaj z Campiglio i wieczór odjechał do Gmunden.

Królewiec, 17 sierpnia. Wczoraj nastąpił wybuch w pracowni ogni sztucznych. Jedna kobieta i dwoje dzieci zabitych, kilkanaście osób ranionych.

Berlin, 17 sierpnia. Tutejszy *Local Anzeiger* donosi, że między uwięzionymi tu anarchistami jest kilku zwolenników „propagandy czynu“. Znaleziono u nich przyrządy, z których można przypuszczać, że anarchiści zamierzali urządzić publiczną demonstracyę.

Berlin, 17 sierpnia. *National Ztg.* potwierdza, że liczba aresztowanych tu anarchistów wynosi 40. Pośród nich znajduje się jedna kobieta. Z pomiędzy aresztowanych wypuszczono 5 na wolność. Anarchista Schweng który przy aresztowaniu ranił 2 urzędników policyi, odgrywał w ruchu anarchistycznym wielką rolę i na zgromadzeniu rewolucyjnych robotników wybranym został do komitetu, który miał doprowadzić do utworzenia towarzystwa. Towarzystwo to nie przyszło jednak do skutku.

Berlin, 17 sierpnia. Jutro wieczorem odbędzie się w nowym pałacu w Poczdamie obiad, na który otrzymał zaproszenie austro-węgierski ambasador wraz z całym personalem ambasady.

Berlin, 17 sierpnia. *Post* donosi, że wczoraj zebrało się w Towarzystwie dyskontowem konsorcyum, do którego należy wiele banków pierwszorzędnych, celem rokowań o przyjęcie pożyczki chińskiej. Z początku rozchodziło się o mniejszą sumę, która jednak później znacznie się podwyższyła. Prawdopodobnie objęcie pożyczki nastąpi wspólnie z firmami angielskiemi.

Berlin, 17 sierpnia. Według *Berliner Börsen-Courier* zamierzona pożyczka chińska wynosi 10 milionów funtów szterlingów.

Berlin, 17 sierpnia. Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych, układy o pożyczkę chińską nie doprowadziły dotychczas do rezultatu.

Berlin, 17 sierpnia. Według *National Correspondenz*, toczą się pomiędzy państwowemi a kościelnemi władzami układy o utworzenie w uniwersytecie strasburskim wydziału katolickiego. Układy rokują pomyślne zakończenie.

Kiel, 17 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu dziś na pokładzie okrętu „Hohenzollern“.

Paryż, 17 sierpnia. Odkryto dwa sprzysiężenia na Dupuy'ego. Policya hiszpańska doniosła francuskiemu rządowi, że trzech anarchistów z Barcelony wyznaczono do urządzenia dynamitowego zamachu na Dupuy'ego.

Drugie sprzysiężenie — jak telegraficznie rozgłoszono — przygotowuje się w samej Francyi. Uczestnicy już znani. Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Rzym, 17 sierpnia. Zapewniają, że następca tronu na życzenie króla obejmie komendę dywizyi w Palermo.

Rzym, 17 sierpnia. Do *Agencyi Stefaniego* donoszą z Massuah, że forteca w Kassali zupełnie jest uzbrojoną, komunikacya zapewniona, spokój nie został naruszony.

Katania, 17 sierpnia. Obawiają się tutaj wybuchu Etny.

Konstantynopol, 17 sierpnia. Dotychczasową dwudziestoczterogodzinną obserwacyę podróżnych, przybywających z Marsylii, zamieniono na pięciodniową kwarantannę, którą należy odbyć w lazaretach w Klyzomene, Beyrut lub Tripoli.

Waszyngton, 17 sierpnia. Senat przekazał komisyi finansowej projekty ustaw, dotyczące uwolnienia od cła węgla, rud żelaza i cukru. Następnie uchwalił zakaz wpuszczania i deportowania zagranicznych anarchistów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 sierpnia 1894	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	50
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	97	55
4% węgierska renta złota	121	95
4% węgierska renta koron	95	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1013	—
Akcye kredytowe	363	75
Londyn	124	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	02½
20 marek	12	19
20-to frankówki za sztukę	9	89½
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 17 sierpnia. Ruble 133.50 Cena nafty 16.10 — —.—. Spirytus 16.10 — Z[illegible] na jesień 5.34—0.00. Pszenica na jesień 6.70—0.00 Owies na jesień 5.99—0.00.

Wiedeń, 17 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96.10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96.20; 4% galic. fund. propin. 96.50; 4½% list. banku kraj. 100.00; 5%-owe obligi banku krajowego 102.—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96.75; Akcye Karola Ludwika 217.75; Akcye kolei lwowsko-czern. 280.—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.50; losy z 1860 na 500 złr — 146.30; losy z roku 1860 na 100 złr. 154.75; losy z 1864 za 100 złr. — 196.—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363.—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 420.—; Länderbank na 200 złr. — 255.20; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.013.—

Berlin, 17 sierpnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 218.60 mrk. Węgierskie kredyty —.— mrk. Austryacka złota renta 100.10 mrk. Austryacka srebrna renta 95.— mrk. Węgierska złota renta 99.75 mrk. Węgierska renta koronowa 92.80 mrk. Austryackie banknoty 164.— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —.— mrk. Ruble 219.50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —.— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —.— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Profesorowi Drowi Pieniążkowi** za ocalenie dziecka mego przez szczęśliwą operacyę, Wielmożnym Panom **Drowi Bolesławowi Komorowskiemu** i **Dr. Izydorowi Lermerowi** za pielęgnowanie w czasie choroby i łaskawą asystencyę przy operacyi składa niniejszem podpisany najgłębsze podziękowanie. 1997 1

Kalman Jakób Kleinzeller.

Nr. 4589.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim, 1915 2 2

a) dla Krakowa:

27000 cetnarów metr. żyta,

59000 „ „ owsa;

b) dla Tarnowa:

7000 cetnarów metr. żyta,

10000 „ „ owsa;

c) dla Ołomuńca:

10000 cetnarów metr. żyta,

16000 „ „ owsa;

d) dla Bochni:

8000 cetnarów metr. owsa.

Dotyczące oferty cen sprzedaży muszą **najpóźniej do dnia 21 sierpnia 1894 r., godziny 9 przed południem** do intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie być wniesione.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, tudzież w dzienniku „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 11 sierpnia 1894; oprócz tego przejrzeć je można w kancelaryach c. i k. magazynów prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i w c. k. filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, jak niemniej w krakowskiej Izbie handlowo-przemysłowej, w towarzystwach rolniczych i politycznych Władzach powiatowych.

Z Intendantury c. i k. 1 korpusu.

Księża Pijarzy

otwierają w kolegium **z dniem 1 września,** tak jak lat przeszłych, **szkołę przygotowawczą dla młodzieży,** mającej w roku przyszłym zdawać egzamin wstępny do I-szej klasy gimnazyalnej lub realnej. Opłata miesięczna wynosi 5 złr. czyli 10 koron.

1944 2 3 **Ks. Tadeusz Chromecki** rektor ks. Pijarów.

Praktykant gospodarczy

silny, zdrowy, trzeźwy, pracowity, z 3-letnią praktyką przy większem gospodarstwie, poszukuje miejsca przy innem gospodarstwie celem rozszerzenia swej wiedzy i praktyki.

Łaskawe zgłoszenia pod adr. **J. B.** u p. Strycharskiego **w Rabce, dwór.** 1950 3 4